№ 221. Warszawa, Czwartek dnia 14 (26) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 58.
Zachód słońca o g. 5 m. 49.

Długość dnia g. 12 m. 0.
Ubyło dnia g. 4 m. 43.

Czwartek 26 Września.

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	św.
Czwart.	Cypryana M.
Piątek	Koźmy i Damiana M.
Sobota	Wacława Kr. M.
Niedziel.	Michała Arch.
Poniedz.	Hieronima Kap
Wtorek	Remigiusza Bisk.
Sroda	Aniołów Stróżów

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie	rs. 4	kop. 20
półrocznie	rs. 2	kop. 10
kwartalnie	„ 1	„ 05
miesięcznie	„ —	„ 35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie	rs. 7	kop. 20
półrocznie	„ 3	„ 60
kwartalnie	„ 1	„ 80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, przed ołtarzem św. Tekli panny i męczenniczki, odprawi się solenna na Jej cześć nowenna.

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna ku czci Serca Pana Jezusa wotywa

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, odprawi się uroczysta ku czci tegoż Serca wotywa.

Jutro także w kościele Archikatedralnym św. Jana, odbędzie się uroczysta wotywa, o godzinie 8-ej rano.

Zmiana w parlamencie.

Scena polityczna w Wiedniu przedstawia od pewnego czasu kalejdoskopową rozmaitość — a zmiany następują również z kalejdoskopową szybkością.

Obecnie naprzykład zmiana się ukazuje parlamentarna, z zrzeczeniem się prezesostwa w klubie środkowym, t. j. stronnictwie katolickiem sejmu przez księcia Alojzego Lichtensteina.

Był on głównym przywódcą niemieckiego stronnictwa klerykalnego, znanym wnioskodawcą szkoły wyznaniowej dla ludu i najbardziej wpływowym działaczem prawicy.

Przyczynę złożenia prezesostwa tłomaczy on w liście wzmagającym się ruchem młodoczeskim, który musi oddziałać zasadniczo na położenie parlamentarne.

Książę uważa, iż wzmagający się wpływ młodoczechów, zbyt zdemokratyzowanych i antyklerykalnych, zabójczym byłby dla jego wniosku, żądającego nadania wyznaniowości szkołom ludowym. Dla tego opuszcza stanowisko prezesa prawicy.

Ustąpienie ks. Lichtensteina z prezesostwa jest ważnym faktem, mogącym wpłynąć na położenie parlamentarne i sprowadzić nowe ugrupowanie stronnictw w parlamencie.

Po wycofaniu się księcia, bardzo wątpliwą rzeczą wydaje się, ażeby klerykaliści chcieli należeć do solidarnego związku parlamentarnego z prawicą.

Są już tacy pesymiści, co drżą nawet o przyszłe losy dotychczasowej większości parlamentarnej rządu.

Jakie są przyczyny istotne ustąpienia prezesa klubu środkowego, odgadnięciu ich dzienniki wiedeńskie poświęcają całe szpalty.

Poważnie chyba nikt nie myśli ani w Wiedniu, ani w Pradze, ażeby ośmiu członków stronnictwa młodoczeskiego w parlamencie, było w stanie pozyskać przewagę znaczną w uchwałach większości, która względem nich nieposobiona jest wrogo.

Jakkolwiek więc ks. Lichtenstein objaśnia złożenie prezesostwa obawą przed wzrastającym wpływem młodoczechów, gdzieindziej należy szukać źródeł jego postanowienia.

Najprawdopodobniejszą przyczyną jest polityka, jaką ministeryum Taaffego przybrało względem staroczechów od czasu nominacyi hrabiego Franciszka Thuna.

Zainaugurował on nową politykę pod wieloma względami.

Z jednej strony otwiera on świetne widoki dla platonicznego uspokojenia nienawiści czeskiej, ukazując w perspektywie możność koronacyi Franciszka Józefa, na następcę św. Wacława, z drugiej strony pracuje nad zbliżeniem umiarkowanych żywiołów partyi staroczeskiej ze stronnictwem niemieckiem.

Ponieważ zaś przy solidarnem ich działaniu, nie można dla ducha przeni-

---

99

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

Nakoniec zdołał zasnąć, ale snem niespokojnym, pełnym sztrasznych widziadeł.

Obudził się około dziewiątej.

Wszystkie członki miał zesztywniałe, ból w plecach wcale się nie zmniejszył.

— Muszę jednakże dowiedzić się co to jest...

Ogarnął się i poszedł do aptekarza w Creteil.

Tu zdjął starą swoję opończę wełnianą, zdjął koszulę i pokazał chude ramiona.

— To chyba pchnięcie nożem! — wykrzyknął aptekarz...

— Nie... odrzekł Boulenois.

— A więc cóż to takiego?...

— Upadłem wznak na kant mojego czółna...

— Aha!...

— Czy to może być z tego co złego?...

— Nic a nic... Bolesne to, ale nie niebezpieczne... Wylecze cię w czterdzieści ośm godzin.

Aptekarz opatrzył ranę i kazał wieczorem przyjść po ponowny opatrunek.

La Fouine zapłacił i wyszedł.

Cierpiał daleko mniej, mógł chodzić dosyć pewnym krokiem i udał się na to miejsce, gdzie o mało nie postradał życia zeszłej nocy.

Tu prawdziwie się ucieszył.

Zatopione czółno widać było doskonale, w niegłębokiej przezroczystej wodzie. Można było rozróżnić nawet wędki pod ławkami.

— No — pomyślał sobie — nie tak przecie trudno znów będzie wydobyć ten stary chodak.

Pomyślę o tem później...

Poszedł do restauratora na wyspę, i opowiedział mu tę samą historyę co aptekarzowi, ażeby usprawiedliwić swoje skaleczenie.

Restaurator zaczął się z niego wyśmiewać.

La Fouine przymusał się także do śmiechu, ale myślał o swojej przyszłej zemście.

Pascal Saunier tak samo zmordowany jak Juliusz Boulenois, wstał dosyć późno...

Udał się zaraz do Jakóba, wręczył mu medal ukradziony, który dorzucił jeden wyraz do każdego z trzech zdań, jakie potrzeba było złożyć koniecznie.

Brakowało jeszcze trzech medali, *sfinks trzymał swoją tajemnicę.*

— Odmłodniałeś przez zgolenie wąsów — rzekł śmiejąc się Jakób do exsekretarza hrabiego de Thonnerieux... Masz minę wyrostka...

— Przyda mi się to zapewne w zawiązywaniu znajomości z Martą-Emilią Berthier — odrzekł Pascal.

— Kiedyż jedziesz do Genewy?...

— Pociąg pośpieszny odchodzi wieczór o ósmej i tym właśnie chcę pojechać...

Rzeczywiście zaopatrzony w potrzebne papiery i dość znaczną sumę pieniędzy, Pascal Saunier z małą tylko walizką w ręku wsiadł na kolej i przybył do Genewy nazajutrz o wpół do dziesiątej rano.

Zamiast stanąć w wielkim jakim hotelu, jak hotel les Bergues, Hotel du Lac, stanął w czwartorzędnym zajeździe, podawszy się za podróżnego przemysłowca, co poparł okazanemi dowodami.

Po zjedzeniu porządnego śniadania, kazał sobie wskazać drogę do Lausanny i pewny, że się nie omyli, poszedł na ulicę wymienioną w testamencie hrabiego de Thonnerieux, jako miejsce zamieszkania matki Berthier z córką.

Droga, raczej ulica prowadząca do Lausanny, położoną jest w części Genewy, pomiędzy koleją żelazną, a miejscem, z którego Rodan wypływa z Lemanu.

Minąwszy stacyę wchodzi się już na ulice Lausanny.

Domy pobudowane tu na przestrzeni jednego kilometra, stanowią przedmieście, dalej idzie droga prowadząca do Lausanny, dotykająca malowniczych brzegów jeziora.

Pascal poszedł tą drogą.

Perina Berthier, której Marta była dzieckiem, miała według testamentu nieboszczyka hrabiego, mieszkać pod numerem 49.

Dom oznaczony tym numerem był duży i bardzo ładny, pobudowany z czarnego kamienia.

Wzniesiony był najwyżej przed laty dwunastu.

kającego tę partyę myśleć o przeprowadzeniu projektu o wyznaniowym charakterze szkół, więc ks. Lichtensztein ustępuje, i ustępuje nie przed młodoczechami, lecz przed spodziewaną ugodą partyi niemieckiej ze staro-czechami.

Zastanowiliśmy się nad tem zdarzeniem, gdyż ono jest wypadkiem chwili bieżącej, grozi zmianą ugrupowania w parlamencie, a za tło ma ruch czeski, który teraz dla państwa habsburskiego należy do spraw wielce żywotnych, mianowicie takich, z któremi rządowi wiedeńskiemu należy się wielce liczyć.

Kronika polityczna.

Anglia. Angielski kontradmirał, Mayne, nadesłał świeżo do „Times'a“ obszerny artykuł, z którego widnieje wyższość marynarki niemieckiej nad angielską, zwłaszcza floty wojennej. Najpierwszą zaletą krzyżowców i pancerników,—pisze admirał, jest szybkość a tę zaletę statki niemieckie posiadają w wysokim stopniu. Dalej marynarka angielska ma mnóstwo dział olbrzymiego kalibru, które dla profanów wydają się niesłychanie cennemi, dla znawców zaś są tylko zawadą na okręcie, z powodu trudności w manipulowaniu niemi. Marynarka niemiecka wzięła sobie za zasadę, aby uzbrajać okręty wojskowe tylko w takie działa, któremi z łatwością manewrować może ręka pojedynczego człowieka. Prócz tego uzbrojenie niemieckie ma tę wyższość nad angielskiem, iż jest jednolitem. Wszystkie niemal działa floty wojennej niemieckiej mają jeden i ten sam rozmiar, podczas gdy marynarka królowej Wiktoryi liczy aż 19 typów armat okrętowych, co utrudnia marynarzom obeznanie się ze śmiercionośnemi narzędziami i w razie potrzeby z trudnością pozwala na zastąpienie załogi jednego statku załogą drugiego. Wszystko to sprawia,—kończy Mayne,—iż niepożądanem byłoby, aby w obecnym stanie stara i doświadczona flota angielska spotkać się miała z młodą i niedoświadczoną marynarką niemiecką.

* Ogłoszony został prospekt banku państwa perskiego. Kapitał zakładowy ma wynosić na początek milion funtów sterlingów. Bank powstaje na mocy przywileju szacha z dnia 2 b. m. w którym jest powiedziane, że kapitał może być pomnożony do czterech milionów f. s. Bank otrzymał też prawo prowadzenia kopalń. Akcye banku po 10 f. s.

Hiszpania. Tutejszy dziennik „Correo“ donosi o nowem zajściu z Marokkanami. Do kanonierki hiszpańskiej „Crocadilo“ strzelano z nadbrzeży Riffu. Kanonierka odpowiadając na strzały zburzyła kilka siedzib.

* Zajście hiszpańsko-marokańskie nie tak prędko podobno załatwionem będzie, jak przypuszczano. Sułtan Muley Hassan, wbrew poprzednim doniesieniom, nie zgodził się jeszcze na warunki hiszpańskie, odnoszące się do zadosyć uczynienia, lecz na notę gabinetu madryckiego dał odpowiedź wymijającą, oświadczając, że statek hiszpański przytrzymano z powodu podejrzenia, że ma na pokładzie kontrabande wojenną. Hiszpania na takiej odpowiedzi poprzestać nie może, choćby bowiem podejrzenia były uzasadnione, uwięzienie osady pozostaje faktem niczem nieusprawiedliwionym, i wymagającym zadosyć uczynienia. Sułtan zresztą nadmienił w swojej odpowiedzi, że zażąda nowych raportów. Zanim te nadejdą, wiele upłynąć może czasu, a sprawa pozostanie w zawieszeniu, jeżeli Hiszpania energicznie popierać jej nie będzie. Że ludność marokańska rozdrażnioną jest przeciwko Hiszpanii, tego dowodzi fakt, iż sułtan, odbywając w tych dniach na czele 20,000 wojsk uroczysty wjazd do Tangeru, przeznaczył oddział wojsk do strzeżenia mieszkań europejczyków i utrzymania porządku w mieście. Hiszpania zdaje się przeczuwać, iż celem wyjednania zadosyć uczynienia, wypadnie jej użyć silnego na rząd marokański nacisku.

* Markiz de la Vega objął kierownictwo polityczne sprawy marokańskiej. Nadeszła nota do Madrytu, zapewniającą o rychłej satysfakcyi ze strony Maroko, lecz są to pogłoski nie stwierdzone urzędownie. Eskadra przybędzie do Tangeru za kilka dni.

Jeżeli prawdą jest, że dwie obce ambasady przyrzekły poparcie sułtanowi, konflikt stanie się trudnym do złagodzenia.

„El Movimento Catolico“ otrzymał depeszę z Tangeru—jako sułtan idzie na Riff z 25 tysiącami ludzi.

Serbia. Przypuszczają tu, że królowa Natalia obejmie regencyę: ewentualność ta przewidziana jest prawem. Stronnicy Obrenowiczów, widzą w regencyi królowej jedyny sposób uśmierzenia agitacyi partyi Karageorgiewiczów.

Włochy. Generał Cialdini wezwany do Rzymu; starszy syn ks. Aosta, książe des Pouilles, otrzymał godność senatora.

Skarb państwa przygotowuje nową emisyę 140 milionów obligacyj kolejowych.

Niemcy. Jakkolwiek—pisze jeden z dzienników niemieckich—traktat świeżo między gabinetami rzymskim i londyńskim zawarty, ze względu na swe idealne i humanitarne cele, znajduje w całym świecie cywilizowanym najzupełniejsze uznanie, z drugiej strony przecież oczywistem jest, że cel owej ugody zasadza się na solidarnej kooperacyi obustronnych sił morskich. Wyraźne wykluczenie od wspólnej akcyi morza Śródziemnego, na którem, po upadku rozbójniczych państw berberyjskich na północnych wybrzeżach Afryki, handel niewolnikami istnieć przestał, nie pozostawia dla ugody anglo-włoskiej innego pola działania, jak morze Czerwone i przytykające do niego strony oceanu Indyjskiego wzdłuż wschodniego wybrzeża Afryki. Tamte okolice od kilku lat już były widownią równoległej akcyi morskiej dwóch mocarstw. Najnowsze powodzenia włoskiej polityki kolonialnej, mają po większej części źródło swoje w zachodzącem między dwoma państwami porozumieniu, niedopuszczającem zamorskich frykcyj, oraz w lojalnem przestrzeganiu obustronnych sfer interesów. Ze względu na pomyślne skutki, osiągnięte przez wspólne działania Anglii i Włoch, rzeczą jest naturalną, że powstało życzenie posunięcia się na tej drodze o jeden krok dalej, zwłaszcza, że nad górnym Nilem, w Sudanie i Abisynii czuć się dają intrygi francuzkie, usiłujące przeszkodzić ukonsolidowaniu się angielskich i włoskich kreacyj. Jakiekolwiek znaczenie przyznać chcemy najnowszemu traktatowi anglo-włoskiemu przeciwko handlowi niewolnikami, nie możemy nie widzieć w nim usiłowania, zmierzającego do ile możności jak największego zlania morskich interesów obudwóch państw i do możliwie najściślejszego skoncentrowania akcyi obudwóch flot. Jest to droga, na której w najnaturalniejszy sposób uskutecznić się może zbliżenie Anglii do dążności potrójnego przymierza. Anglia przygotowuje się na morzu do spełnienia zadania, podobnego do tego, jakie armie potrójnego przymierza spełniają na lądzie stałym, w sercu Europy. Ze sposobu, w jaki wiadomość o zawarciu traktatu anglo-włoskiego przyjętą będzie w różnych krajach, pokaże się, które z nich w sprawie handlu niewolnikami, mają czyste sumienie, a zarazem o których przypuszczać można, że przybiorą sympatyczną postawę względem międzynarodowych kombinacyj, do wytworzenia których ów traktat zmierza.

Z teatru Nowego.

„W ruinach,“ kartka z życia, w 5-ciu aktach, (według obcego pomysłu), muzyka K. Kratzera.

Obcy pomysł i tło swojskie. „Alfa i Omega“—dwa kryptonimy, wszystko to nie zdawało się wróżyć pomyślnych losów nowej sztuce: „W ruinach,“ zwłaszcza w oczach tych, którzy przywykli do niezdrowego przeflancowywania zagranicznych utworów na grunt nasz, a nie wtajemniczeni byli, kto się kryje pod owemi dwiema literami greckiemi.

Tymczasem, jak ci co wiedzieli, tak samo ci, co nie byli świadomymi tej tajemnicy zakulisowej, doznali bardzo przyjemnej niespodzianki, gdyż zobaczyli sztukę, która sama przez się umie sobie zjednać powodzenie.

Tytuł jej brzmiał poprzednio „Fałszerze“ i zapewne cofnięty został dla nie uprzedzania z góry o treści. Oś bowiem, około której się rzecz obraca, stanowi fałszowanie banknotów, które fabrykują w ruinach: oberżysta Łuczyc (p. Morozowicz) i litograf Pokrzywka (p. Galasiewicz). Obadwaj łotrzy-spólnicy nienawidzą się, bo Pokrzywka chce się ożenić z Zofią, za której stryja uchodzi oberżysta. Pokrzywka wie jednak, że to fałsz, że Łuczyc jest tylko opiekunem, który nieświadomej tego Zofii, przywłaszczył sobie jej majątek.

Sam Łuczyc także pragnie pojąć swą „synowicę“ za żonę, ale zamiar ten ukrywa chcąc go dopiero wtedy urzeczywistnić, gdy litograf odrobi tyle banknotów, że będą miliony pieniędzy... fałszywych. Wtedy się go pozbędzie...

Sklepy na parterze zajęte były jeden przez kupca korzennego, drugi przez magazyn galanteryjny.

— Tutaj prawdopodobnie muszę ją znaleźć — mruknął Pascal. — Trzeba zasięgnąć języka.

Wszedł na korytarz oddzielający dwa sklepy, w głębi którego były schody prowadzące na piętro.

Wspólnik Jakóba Lagarde, miał zamiar zapytać odźwiernego.

Nie wiedział — albo raczej zapomniał, bo nieraz był już w Szwajcaryi, że odźwierni są prawie nieznani w Genewie.

— Aj! do dyabła! — pomyślał przekonawszy się, że nie ma wcale mieszkania dla stróża.

To mi wcale nie na rękę... Chyba w sklepach będę się mógł czego dowiedzieć...

Wszedł do sklepu korzennego.

Zastał w nim samą kobietę.

— Córki Ewy mają zwykle języki bardzo długie — mruknął Pascal — a ta z pewnością wypaple wszystko o czem chcę się dowiedzieć.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała z uśmiechem kupcowa.

— Przyszedłem prosić panią o pewne objaśnienie... odrzekł przybyły.

— Bardzo je chętnie panu udzielę, jeżeli tylko będę mogła...

— Pani zapewne zna mieszkańców tego domu?...

— Wszystkich proszę pana... wszystkich. U mnie się wszyscy zaopatrują, a mąż mój jest głównym lokatorem kamienicy.

— No to nic łatwiejszego dla pani, jak mi powiedzieć, czy mieszka tutaj pani Perina Berthier?...

— Perina Berthier? — powtórzyła kupcowa.

— Tak... francuzka... w pewnym już wieku... z córką... młodą dziewiętnastoletnią panienką!...

Kupcowa potrząsnęła głową.

— Nie panie — odrzekła — takiej tu wcale nie mamy...

Pascal zaczynał się niepokoić.

— Pewny jednakże jestem, że się nie mylę... co do adresu... Wszakże to aleja Lausanny.

— Tak jest szanowny panie.

— Dom ten oznaczony jest Nr. 49?...

— Nigdy nie nosił innego...—Ale to nie przeszkadza, że nie mamy i nigdy nie mieliśmy tu lokatorki nazywającej się Perina Berthier...

— A to kłopot nielada!—wykrzyknął Pascal. — Idzie o rzecz ważną... bardzo ważną... a nic nie wiem teraz gdzie się zwrócić, żeby odnaleźć panią Berthier...

— Czy pewnym pan jesteś jej nazwiska?...

— Najpewniejszym...—Matka i córka nazywały się Berthier...

— Czy mógłby mi pan je opisać?...

— Nie proszę pani... Nie znam ich wcale.

— Szkoda, bo może mogłabym się domyśleć z podobieństwa...

— Z podobieństwa?—powtórzył zdziwiony Pascal—domyślić się?...

— Czy pewnym pan jesteś, że te osoby mieszkały tutaj w Genewie pod swojem własnem nazwiskiem?...

— Co do tego proszę pani, to nie mógłbym zaręczyć...

— Osoby, które mam na myśli, były w samej rzeczy francuzkami z urodzenia, ale matka wyszła za mąż za genewczyka...

— Jakże się nazywały te osoby?...— zapytał Pascal na wszelki przypadek.

— Poczekaj no pan... niech no sobie przypomnę... Otoż jestem... Mówiłeś pan Perina, nie prawda?...

— Tak Perina Berthier...

— Mąż rzeczywiście nazywał swoję żonę Periną...

— A jakże się mąż nazywał?...

— Grand-Champ...

— Grand-Champ!... — wykrzyknął młody człowiek, uderzony nagłem światłem — a jakże wyglądała córka? w jakim była wieku?...

— Piękna jak amorek blondynka...— Nazywano ją złoto-włosą pięknością.

— A imienia jej nie przypomina sobie pani?...

— Marta...

Pascal zadrżał znowu.

Kupcowa prawiła dalej.

— Byli to bardzo uczciwi ludzie...— mieszkali w naszym domu... matka miała magazyn nowości tuż obok... Sprzedała go po śmierci pana Grand-Champ i przeniosły się do Paryża...

Pascal literalnie połykał wyrazy uprzejmej interlokutorki.

To co mu opowiadała, było najdokładniejszą historyą Marty Grand-Champ i Periny jej matki, zmarłej w Joigny.

Zdawało mu się, że śni, tak rzeczywistość dziwną mu się wydała.

Zresztą pozostawał mu jeszcze jeden sposób przekonania się zupełnego.

Użył zatem tego sposobu.

— Pieniądze, pochodzące ze sprzedaży magazynu—czy nie były czasami powierzone przez panią Grand-Champ, pewnemu bankierowi genewskiemu?— zapytał.

— Tak panie... tak... to to samo...—

w podziemiach ruin jest beczka z prochem.

Zofia, ów cel pożądań obu fałszerzy, kocha się tymczasem w młodym kandydacie do posad sądowych Święckim (p. Wysocki), spodziewającym się zostać wkrótce sędzią śledczym.

Co prawda, postać mniemanej synowicy oberżysty (p. Leszczyńska), nie naturalną wydaje się w warunkach otoczenia, w jakich się znajduje. Zanadto jest ona inteligentną i delikatną, a zarazem silnego charakteru.

Pod koniec pierwszego aktu, założywszy się z gośćmi w oberży, że się nie boi strachów w ruinach zamczyska i pójdzie tam w nocy, przypadkowo odkrywa w podziemiach pracujących fałszerzy i w jednym z nich, poznaje stryja. Nadomiar ukochany przez nią Święcki, otrzymuje nominacyę na sędziego śledczego i ma wyśledzić fałszerzy, których podrabiane banknoty dostrzeżono już w obiegu.

Święcki, z otrzymaniem posady, z pozyskaniem dobrobytu, nie widzi już nic, coby stanąć mogło na przeszkodzie jego małżeństwu z Zofią. Ale ona teraz nie chce zostać jego żoną. Z miłością dla niego, walczy w niej poczucie mniemanego pokrewieństwa dla oberżysty.

Ona miałaby zostać żoną tego, który jej stryja może ukarać w imię sprawiedliwości, ona, synowica fałszerza, żoną sędziego?

Wyznaje odkrycie tajemnicy stryjowi i błaga go, ażeby uciekał, ale bez „tych" pieniędzy. On, słysząc, że Zofia wszystko wie, rzuca się na nią. Byłby ją zamordował, gdyby nie biedny sierota, głupkowaty Sobek (p. Rapacki, syn), który mu broń wyrywa, broniąc swej panienki, co się nim, poniewieranym przez wszystkich, opiekuje.

Święcki energicznie prowadzi śledztwo dla wykrycia fałszerzy i wpadłszy na ślad, domyśla się, kim oni są. Na myśl, że ręka jego ugodzi w stryja ukochanej, walczy i w nim miłość z poczuciem sprawiedliwości. Obowiązek bierze nad uczuciem górę.

Obława, urządzona na fałszerzy w ruinach, chwyta ich na gorącym uczynku.

Łuczyc ratuje się ucieczką przez podziemia i podpala beczkę z prochem, ażeby sędziego z żandarmami wysadzić w powietrze. Następuje straszna eksplozya. Część zamczyska wali się, ale nikt nie ponosi szwanku, prócz samego sprawcy wybuchu, który z ciężkich ran poniesionych, umiera w szpitalu, wyznając na łożu śmiertelnem, iż Zofia nie jest jego synowicą.

Młody sędzia śledczy dostawszy za wykrycie fałszerzy 20 tysięcy guldenów nagrody, żeni się z ukochaną.

Tytuł „Kartka z życia" nie przystoi tej sztuce. Bo chociaż „różnie się plecie na tym bożym świecie", jednakowóż zdarzenie owo z fałszerzami należy oczywiście do wyjątkowych.

Ważniejszą wadą utworu jest dwoistość tła, które razi nieraz cudzoziemskością, tem bardziej, że to, co jest swojskie, posiada wybitnie swojski charakter.

Oberżysta, Zofia i litograf, są to figury z obcych żywiołów wyraźnie wzięte — a obok tego występuje nasz lud, wybornie pochwycony i w swej mowie i w całej swej poczciwej prostocie.

Jest to pod względem prawdy życiowej ważny błąd, lecz trudny jednak do wyminięcia, gdy się ma do czynienia z przyswojeniem cudzego pomysłu. Po za tem wszakże przeróbka przedstawia się bardzo szczęśliwie, znać w niej i wprawną rękę, przywykłą do warunków scenicznych — a zarazem i talent, promieniejący w odtworzeniu ludu wiejskiego i w daniu głupkowato-romantycznej postaci Sobka.

Wyróżnia się też zamaszystością choć trochę karykaturalnie nakreśloną, woźny sądowy Bąk, doskonale grany przez p. Śliwińskiego.

Muzyka p. Kratzera ma kilka ładnych melodyj, z których szczególnie podobały się modlitwa Sobka i jego dumka. Oklaskiwane też były wesołe kuplety Bąka.

Artyści grą swoją przyczynili się też skutecznie do powodzenia sztuki, której treść melodramatyczna, zręcznie przeprowadzona, potrafiła zająć słuchaczów.

Najprzód chcemy wspomnieć o p. Rapackim (synu), który coraz większe ujawnia zdolności. Nietylko głos jego tenorowo liryczny brzmi bardzo przyjemnie, ale i gra jego odznacza się artystycznem obmyśleniem. Widzieliśmy go niedawno w „Nitouche", gdzie zadziwić mógł niezwykłą lekkością i delikatną figlarnością, towarzysząc p. Zimajerowej w duecie kocim.

Postać Sobka ustrzegł od wszelkiej przesady, owiał ją tchnieniem natury pierwotnej i ogrzał szczerem uczuciem.

P. Sikorski i p. Micińska stworzyli niezmiernie sympatyczną, a jednak dość prawdziwą parę staruszków wiejskich, pp. Morozowicz i Galasiewicz oraz p. Leszczyńska, wyzyskali należycie swoje role, p. Czosnowska była dziarską dzieweczką.

O p. Śliwińskim już mówiliśmy, jako o artyście, należy mu się nadto jako... reżyserowi, pochwała, że teatr Nowy ma do zawdzięczenia mu ten utwór, starannie wyreżyserowany i wystudyowany, pod jego kierunkiem.

Część dekoracyjna, na którą złożyła się praca pp. Goranowskiego i Malinowskiego, wyglądała bardzo ładnie, zwłaszcza krajobraz w pierwszym akcie.

Autorzy, pp. Alfa i Omega... cóż to za jedni?...

Nie ukazali się na scenie pomimo wywoływań. Skoro chcą utrzymać swą tajemnicę, nie możemy być niedyskretni. Powiedzieć jednak musimy, że utwór ten nie jest *alfą* ich literackiej działalności, jak mamy nadzieję, nie będzie on też *omegą* w rozwoju ich pisarskiego talentu.

J. Śliwowski.

Z miasta i kraju.

* **Ks. Ignacy Dudrewicz**, prałat warszawski, proboszcz parafii praskiej, powrócił z wód Trenczyńskich.

* **Dr. Tytus Chałubiński** zachorował niebezpiecznie w Zakopanem.

* **Izaak Kramszyk**, b. kaznodzieja i nauczyciel szkoły rabinów, znany z licznych prac literackich, które pomieszczał w „Bibliotece Warszawskiej" lub wydawał oddzielnie, zmarł wczoraj rano w wieku lat 76.

Nieboszczyk pozostawia po sobie pamięć zasłużonego obywatela i prawego nieskazitelnie człowieka, a ma i tę wielką zasługę, że dzieci swe wychował wzorowo i przyuczył do chodzenia śladami ojca.

* **Komisarze cyrkułowi** otrzymali polecenie dopilnować, aby w dni galowe oraz w niedziele i święta nigdzie nie dokonywano robót publicznych tak przez majstrów prywatnych, jak rządowych, jak również przez aresztantów, z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, t. j. gdyby zwłoka miała pociągnąć za sobą uszkodzenie budynków, stratę kasy skarbowej lub wstrzymanie komunikacyi. Nadto w pomienione dni wozy, rozwożące piwo, węgiel, drzewo oraz furgony, przewożące towary, jak również aparaty Bergera i wozy przedsiębiorstwa asenizacyi mogą kursować tylko do godziny 9 rano. Powyższe rozporządzenie nie stosuje się do wozów włościańskich, dowożących do miasta produkty spożywcze i karm dla bydła, gdyż wozy te mogą zajeżdżać na targi w każdej porze dnia.

* **Komisya poborowa** powiatu Warszawskiego rozpocznie czynności niebawem. Od 13 listopada do d. 21 t. m. losować będzie oddział 1, od 22 do 27 listopada oddział 2-gi. Przyjęci do służby wojskowej odesłani będą do naczelnika wojennego z 1-go oddziału dnia 27 listopada, z 2-go dnia 2 grudnia. Wójci gminni obowiązani są dostawić rekrutów na punkt zborny w dniu 12 listopada, na 9-tą rano.

* **Licytacya w lombardzie.** Dziś znów przerwano w lombardzie miejskim licytacyę na sprzedaż zastawów, a rozpocznie się ona dopiero w nadchodzący poniedziałek. Podczas wczorajszej licytacyi sprzedano 22 zastawy, oszacowane na 579 rs., na które udzielił lombard pożyczki w sumie 471 rs. Ze sprzedaży osiągnięto 747 rs. 10 kop. W ciągu trwania licytacyi przez siedm dni sprzedano 127 zastawów oszacowanych na 6,642 rs. obciążonych pożyczką 5,351 rs. Ze sprzedaży tych zastawów do kasy lombardu wpłynęło 6,919 rs. 60 kop. Przewyżkę w sumie 1,568 rs. po potrąceniu kosztów licytacyi, otrzymają zastawcy.

* **Haniebny** zwyczaj mają niedorostki, rzucania pestek od śliwek na chodniki uliczne. Wiemy o kilku z tego powodu dotkliwych wypadkach wywrócenia się i potłuczenia. Osoby starsze powinny zwracać uwagę młodzi na to niewłaściwe jej postępowanie.

* **Zamiłowanie** do zwierząt, niekiedy w śmieszność przechodzi. W tych dniach np. w pociągu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, jedna z pasażerek wracała z zagranicy z białą myszką, którą karmiła z ręki i pozwalała jej chodzić po swej szyi, salopie i kapeluszu.

* **W rozkazie** p. oberpolicmajstra zamieszczono co następuje: „Dokonawszy wczoraj przeglądu remizy dorożkar

---

Łotr ten uciekł, pozostawiwszy w nędzy nie jednę rodzinę...—Jeden z panów sędziów trybunału, mieszkający w tym domu, mówił mi o nim wczoraj jeszcze. Miał w ręku kilka listów panny Marty, domagającej się już po ogłoszeniu bankructwa, przynajmniej jakiej części z kapitału matki. — Listy przychodziły z Joigny, gdzie obie kobiety się zatrzymały, bo matka zachorowała...

Niepodobna było wątpić.

Pewność była najzupełniejszą.

Marta Berthier była tą samą Martą Grand-Champ, której matkę on z Jakóbem zabili, dając jej zimnej wody w tyfusie.

Marta Grand-Champ, jedna z sukcesorek hrabiego de Thonnerieux, uchodziła w oczach świata, za wychowankę doktora Thompsona.

— Dziękuję pani bardzo—rzekł Pascal do kupcowej.

— Czy zadowolony pan z moich objaśnień?...

— Przekonany jestem, proszę pani, że osoby, o których mi pani powiedziała, są te same, których poszukuję. Małżeństwo zawarte w Genewie przez Perinę Berthier, tłomaczy zmianę jej nazwiska... — nie pozostaje mi więc nic innego, jak poszukać we Francyi śladu tych biednych kobiet. Mam nadzieję, że je odnajdę dzięki uprzejmości pani ..

Pascal wyszedł ze sklepu, powrócił do hotelu i zażądał zaraz rozkładu jazdy kolei żelaznej, który mu natychmiast przyniesiono.

Zobaczył o której godzinie najpierwszy pociąg odchodzi do Paryża.

Pospieszny wychodził o trzeciej minut dwadzieścia ośm.

Spojrzał na zegarek.

Dochodziła trzecia za pięć minut.

— Prędko! prędko!... dawaj mi moję walizkę! — zawołał na chłopaka, który odrzekł:

— Sądziłem, że pan będzie nocował w hotelu?

— Tak i ja myślałem, ale zastałem na poczcie list wzywający mnie do Calais, gdzie muszę być jeszcze dzisiaj... Śpiesz się z podaniem mi rachunku...

Zapłaciwszy rachunek, Pascal wziął swoję walizkę i pospieszył na kolej.

W dziesięć minut pociąg unosił go już do Paryża.

Siedział sam jeden w przedziale klasy pierwszej i mówił sam do siebie.

— Marta Grand-Champ!—Co za komplikacya szczególna! Jak się to wszystko skończy?...

O wpół do szóstej rano pociąg stanął w Paryżu.

O kwadrans na siódmę, Pascal był już na ulicy de Miromesnil.

Wszyscy w pałacu jeszcze spali.

Pascal zasztukał do drzwi pokoju Jakóba.

Przebudzony raptownie, nie mógł się z razu pomiarkować i zapytał z pewnym przestrachem:

— Kto tam?—Czego chcesz odemnie?

— To ja... Pascal — odrzekł przybyły—otwieraj prędko!...

Zanim dokończył, Thompson wyskoczył z łóżka i czemprędzej drzwi otworzył...

Koniec tomu pierwszego części trzeciej.

TOM II

Części trzeciej i ostatniej.

XXIV.

Pascal wszedł i zamknął drzwi za sobą.

Jakób był poprostu zdumiony.

— Ty! tutaj... ty?... Nie dowierzałem uszom, a teraz oczom własnym nie dowierzam.

— Więc powróciłeś... a interes załatwiony?...

— Potem się porozumiemy — rzekł Pascal.

Doktór powrócił do ciepłego jeszcze łóżka i z łokciami opartemi o poduszki czekał, czem mu wspólnik jego wytłómaczy powód swego spiesznego powrotu. Ex-sekretarz hrabiego de Thonnerieux rzucił się na fotel.

— Przedewszystkiem objaśniam, żem jeszcze nic nie załatwił...

— Dla czegóż więc powróciłeś?

— Zaraz na tę wiadomość podskoczysz...

— Podskoczę? — powtórzył Jakób. Czyby Marta Berthier umarła albo zginęła bez wieści?

— Żyje i wiem gdzie się znajduje...

— A więc... to czego nie zrobiłeś wczoraj, zrobisz jutro i po wszystkiemu...

— Istnieją trudności, które ty sam może gdy je poznasz, uznasz za niepodobne do zwalczenia...

— Ja, cóż znowu?... Czyż ja cofam się kiedykolwiek i przed czemkolwiek?

— Kto to wie?

— Mów-że prędzej bo umieram z niecierpliwości! Po co te wszystkie przedmowy?...

— Dla tego, że boję ci się powiedzieć

skiej Jamiołkowskiego na ul. Przemysłowej przekonałem się, — że nietylko wszystkie utensylja i narzędzia dorożkarskie znajdowały się w zaniedbaniu, lecz nadto kilkadziesiąt koni jest w stanie zupełnego wycieńczenia. Polecam więc komisarzom cyrkułów sobornego i łazienkowskiego, po uprzedniem porozumieniu się z zarządem Towarzystw opieki nad zwierzętami, w asystencyi weterynarzy dokonać w dniu 27 b. m. szczegółowej rewizyi wszystkich koni Jamiołkowskiego i sporządzony protokół przedstawić bezzwłocznie w celu postąpienia z winnymi według prawa".

* **„Graždanin"** dowiaduje się z pewnego źródła, iż w sferach rządowych postanowiono przystąpić do zrewidowania i ujednostajnienia wszystkich przepisów akcyzowych, a mianowicie: ustawy wódczanej, ustawy o akcyzie od tytuniu, czasowych przepisów o akcyzie od cukru, przepisów o akcyzie od nafty i od zapałek. Ujednostajnienie podobne pociągnie za sobą nie tylko zmniejszenie ilości artykułów w każdej ustawie, lecz wywoła zapewne konieczność pewnych zmian, które wejdą pod debaty w radzie państwa. Obszerna ta praca, powierzona została komisyi, pozostającej pod przewodnictwem dyrektora departamentu podatków niestałych, A. S, Jermołowa.

* **Prokuratorya** w Warszawie ogłasza o spadkach, pozostałych: po zmarłym w r. 1888 w Warszawie emerycie, Tomaszu Porazińskim; po Magdalenie Cerazowskiej, zmarłej w r. 1882 i Maryannie Tajfel, zmarłej w r. 1884.

* **Na Wiśle.** Jeden z członków towarzystwa wioślarskiego, p. Czesław Słupiński, nie zważając na znaczny przybór wody, wybrał się łódką w górę rzeki.

Silny prąd wody uniósł czółno na wir i p. S. wpadł do rzeki.

Z pomocą pospieszyli mu rybacy i jeden z nich, Ignacy Zdybski, szczęśliwie tonącego wyratował.

* **Najmodniejszemi** obecnie żardinierkami do kwiatów doniczkowych, pokojowych są... najzwyklejsze pnie brzozowe, wydrążone i przyozdobione mnóstwem syszek leśnych. Żardinierki nowe są pomysłem włościan z blizkich okolic Warszawy.

* **Ojciec Jakób,** jeden z zakonników klasztoru OO. Bernardynów, w Wielkiej Woli w pow. Opoczyńskim, bawi obecnie w Warszawie u znajomych.

Wizyta ma na celu starania u właściwej władzy o fundusz na restauracyę pięknej a podniszczonej nieco świątyni Wielkowolskiej.

* **Jarmark na chmiel.** Przy niewielkiej ilości chmielu i nieznacznym napływie nabywców, otworzono wczoraj jarmark na chmiel, który co do ożywienia zawiódł wszelkie nadzieje.

Deputacya jarmarczna, pod przewodnictwem radcy magistratu Ratyńskiego, złożona z pięciu członków, stwierdziła wczoraj, że tegoroczny urodzaj chmielu jest o $^1/_3$ gorszy od urodzaju zwykłego, normalnego, i że równa się $66^2/_3$, jeżeli przyjmiemy 100 za urodzaj normalny.

Znaczniejsza część dostarczonego na sprzedaż chmielu, znajduje się w stanie surowym, ogólny zaś transport tego produktu, przedstawia się zadawalająco.

Liczba kupców zwiększa się z dniem każdym, jakkolwiek do ostatecznego porozumienia się z dostawcami dotąd nie przyszło.

Wczoraj przybyło na plac kilku przedstawicieli firm zagranicznych, z gotowością kupna chmielu, z powodu jednak zbyt jak im się zdawało, ze strony producentów wygórowanych żądań, do tranzakcyi żadnej nie przyszło.

Dalsze dostawy, choć małe, nie ustawają.

Wagi bankowe zważyły świeży transport przywiezionego chmielu, w ilości 318 pudów, co z dostarczonymi poprzednio wyniesie razem 1,012 pudów, 22 funtów.

Większe partye dostarczyli pp. hr. Plater z Hruszniewa, Konstanty hr. Zamoyski z Kozłówka, Feliks Grodziński z Jaszewic i Adam Helbich z Konar.

Około 400 pudów wyborowego chmielu dostarczyli koloniści czescy, w liczbie 7-iu.

Jak świadczą wykazy statystyczne, znaczna część dostawionego na jarmark chmielu, pochodzi z gubernij: grodzińskiej, mińskiej i wołyńskiej.

Dostarczony z tych miejscowości produkt dobrze jest wysuszony i znajduje się w stanie naturalnym.

Dziś, w drugim dniu jarmarku, z powodu niepogody i święta izraelskiego (Nowego Roku) nie należy się spodziewać zbyt znacznego ożywienia.

* **Z muzyki.** Z pierwszym w bieżącym sezonie koncertem, wystąpiło wczoraj warszawskie Towarzystwo muzyczne, rozpoczynając 19-ty rok pożytecznej swej dla rozwoju artyzmu i piękna działalności.

Urządzeniem wczorajszego koncertu zajął się wice-dyrektor Towarzystwa p. Michał Hertz, — który, rzecz prosta, z trudnego zadania wywiązał się jak najlepiej.

Część pierwszą wieczoru rozpoczął kwartet Es-dur Schumana z pp. Bryknerem (fortepian), Szulcem (wiolenczella), Noskowskim i Sobótką (skrzypce).

Znakomite dzieło niepospolitego mistrza, obsadzone takiemi, co powyżej wymienione siłami, wykonane zostało znakomicie — i z tem przejęciem się, którego od dzielnych wykonawców spodziewać się należało.

W części wokalnej dała się poznać po raz pierwszy sympatyczna sopranistka panna Calori, a wystąpił też znany z kilkakrotnych u nas występów, p. Jeromin, tenor.

Prawdziwą atrakcyą koncertu była solowa gra pana Sobótki, który z suchych strun skrzypcowych potrafił czarodziejskie wydobyć dźwięki.

Sprostowanie. W poniedziałkowym numerze „Dziennika" (z 23 b. m.), zakradła się pomyłka, mianowicie: patent na nauczycielkę wydano przez Okręg naukowy warszawski, nie Józefie Emitrowicz, lecz *Józefie Zmitrowicz*, co niniejszem prostujemy.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 8, wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Przygnieciony. Wczoraj o 4-ej po południu, w dziedzińcu domu pod nr. 12 przy ulicy Granicznej, ładowano na wóz beczki z oliwą, z których jedna przygniotła robotnika, Teofila Cetlińskiego, zamieszkałego przy ulicy Leszczyńskiej pod nr. 12.

Bezprzytomnego C. odwieziono do szpitala św. Ducha.

Życiu C. grozi niebezpieczeństwo.

W bójce. Na Nowej Pradze wczoraj wieczorem po wyjściu z szynku, pobili się robotnicy fabryczni: Antoni Michalski i Józef Jagodziński. W bójce tej J. otrzymał niebezpieczną ranę w głowę.

Odwieziono go do domu na kuracyę.

Napad zbrodniczy. Nocy ubiegłej w domu pod nr. 33 przy ulicy Smoczej, omal nie spełnioną została zbrodnia.

Zamieszkała w tymże domu Łaja Byterowa wyszedłszy na korytarz, została napadniętą przez jakiegoś draba, który ugodził ją nożem w głowę.

Byterowa raniona padła na podłogę wzywając ratunku.

Krzyk ten usłyszeli domownicy, i przy pomocy stróża, zbrodniarza ujęto. Jest nim niejaki Jelman Segal, który nie chce wyjawić pobudek napadu. Segala aresztowano.

Podrzucenie w cyrkule. Onegdaj wieczorem, do kancelaryi cyrkułu zamkowego, przyprowadzono pobytową złodziejkę Piotrowską z kilkotygodniowem dzieckiem.

P. skorzystawszy z chwilowej nieuwagi dyżurnego urzędnika, zbiegła, pozostawiwszy dziecko, płci męzkiej, które odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Otrucie. Wczoraj rano w mieszkaniu przy ulicy Chłodnej nr. 11, znaleziono bez życia służącą 19-letnią Antoninę Kęcińską.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, że K. wypiła truciznę.

Niebezpieczna studnia. Na Bugaju w pobliżu stajen kozackich znajduje się studnia bez wody, niczem nieprzykryta.

Onegdaj wieczorem ze studni począł się wydobywać płacz dziecka. Przechodnie zajrzeli do niej i spostrzegli na dnie maleńkiego chłopczyka.

Jak się okazało, chłopiec ten, syn stójkowego Moczydłowskiego, z budki policyjnej na Bugaju, wyszedł rano i bawiąc się przy otwartej studni, wpadł do niej.

Niebezpieczną studnię postanowiono zasypać.

Alarm ogniowy. Wczoraj o 10 i pół wieczór wielka łuna zajaśniała w stronie rogatki Belwederskiej.

Zaalarmowane oddziały straży natychmiast wyruszyły, przybywszy jednak do rogatek i przekonawszy się, iż pożar wybuchł daleko za miastem, powróciły do koszar.

* **Wilno.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*)

Gustowny pawilon przepełniony pobrzegi: Tu piętrzą się całe stosy wyborowych jarzyn i wszelkiego rodzaju ogrodowizn, wystawionych przez pp: Bączyńskiego z Szyłosad gub. Kowińskiej, Landsberga z Wilna; von Hohenbacha

---

Jakób Lagarde wzruszył pogardliwie ramionami.

— Mów jednakże!... Wiadomo ci, że ja się tak łatwo nie przerażam!...

— Kto to wie?...

— Ja wiem, a to wystarcza...

— Uzbrój się w silną wolę... w odwagę...

— W silną wolę?... w odwagę?... Dla czego?... Z jakiego powodu?

— Zadam ci cios okrutny...

— Dosyć jestem silnym ażeby go przetrzymać.

— Boleśnie dotknę twego serca...

Jakób zaczynał doświadczać pewnego niepokoju.

— Mego serca? — powtórzył, nadrabiając miną—boleśnie zranisz moje serce?.. Nie... widzę że zwaryowałeś... Jeżeli Szwajcarya wywiera podobne skutki na wszystkich podróżników, udających się do niej we własnych interesach, lepiej nie przejeżdżać wcale granicy!... Skończ już raz... mój kochany... Czy widziałeś Martę Berthier i jej matkę?

— Nie.

— Dla czego?

— Opuściły Genewę po sprzedaniu małego magazynu strojów, z którego żyły...

— Kiedy wyjechały?

— W maju bieżącego roku.

— Ślad ich znalazłeś jednakże?

— Bez najmniejszej trudności.

— Gdzie się udały po opuszczeniu Genewy?

— Do Paryża.

— Więc są w Paryżu?

— Matka zachorowała w drodze i musiały się zatrzymać...

— Gdzie?...

— W Joigny.

Jakób Lagarde zbladł śmiertelnie.

— W Joigny!... mruknął — w Joigny?...

— Stanęły tam, ciągnął Pascal, na przedmieściu du Pont w oberży Martin Pecheur.

— Do pioruna! — krzyknął pseudo-Thompson zaciskając ręce gwałtownie, ależ to historyę Marty Grand-Champ opowiadasz mi w tej chwili...

— Tak, bo nasza Marta, jest tą Martą Berthier, której poszukujemy... Matka jej wyszła za mąż za genewczyka nazwiskiem Grand-Chapm...

Jakób z bladego stał się sinym.

— Co znowu? — przesadzasz — to niepodobne do prawdy...

— To najprawdziwsze z tem wszystkiem.

— Marta — szepnął doktór z błędnemi oczyma — Marta jest jedną ze sukcesorek hrabiego de Thonnerieux?...

— I naturalnie, jest jako taka, skazaną razem z innemi!... rzekł Pascal wpatrując się w oczy wspólnika.

Lagarde zorwał się na równe nogi i wykrzyknął:

— Skazana! — dla czego?...

— Bo posiada medal, który jest nam potrzebny, a którego nie dostaniemy bez wyekspedyowania jej do lepszego świata.

Jakób zaczął się śpiesznie ubierać, słuchając pilnie tymczasem co mówił ex-sekretarz nieboszczyka hrabiego.

Nagle stanął przed nim z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z głową podniesioną, drżącemi usty i piorunami w oczach.

— Marta nie umrze, słyszysz?—rzekł głosem świszczącym, ponurym. — Włos z głowy jej nie spadnie! — Wyrzeknę się raczej poszukiwanych milionów... Marta zagrożona!... Biada temu, ktoby ją zaczepił!... Będę jej bronił do ostatniej kropli krwi... rozumiesz?... Marta nie umrze bo...

— Bo ją kochasz!—zawołał Pascal—czy myślisz, że to tajemnica dla mnie?... Już od dawna domyślałem się tej miłości...

— A więc tak!... kocham ją z całej duszy i wszystkich sił moich... Kocham ją tak, iż nie przypuszczałem nawet, ażeby można tak kochać! — Ona jest dla mnie wszystkiem!...

— Dla tego też wróciłem zaraz gdym się dowiedział, że Marta Berthier to właśnie Marta Grand-Champ!... Dla tego ci też z góry powiedziałem, że podskoczysz na wiadomość jaką przywiozłem z drogi, dla tego powiadam ci Jakóbie, jesteśmy zgubieni!...

— Zgubieni?—powtórzył doktór. Dla czego zgubieni?...

— Dla tego, że dążymy do przepaści. Miłość cię opanowała i zaślepia! Dla tej miłości wyrzekasz się wszystkiego cośmy dotąd zrobili. Przelanej krwi, której każda kropelka miała się dla nas zamienić w złoto, już teraz nie bierzesz wcale w rachubę... Jesteś niby Samson, gdy nożyczki Dalili dotknęły włosów jego... Lecisz w przepaść powtarzam ci i ciągniesz za sobą swoich wspólników...

— Wszystko to melodramatyczne frazesy—odrzekł szyderczo Jakób.

— Nie melodramatyczne to wcale, bo ta miłość jest zgubą twoją i naszą!... Chcesz porzucić zamiary prawie że już spełnione, chcesz się wyrzec najświetniejszej przyszłości, dla ocalenia Marty...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z Zamieczka gub. Wileńskiej, Jadwigę Zanowę z Pren gubernii Kowieńskiej. Zwracamy się w inną stronę i zatrzymujemy na widok wystawionych owoców, 140 gatunków gruszek i jabłek p. Montwiłła, z kolei oglądamy nie tak obfite w odmiany lecz również piękne owoce pp. barona Renne z Renowa gub. Kowieńskiej, hr. Totlebenowej z Kejdan, hr. Grabowskiego z Zadziwia gub. Kowieńskiej, Karpowicza z Czambrowa gub. Wileńskiej, Gedymina z Olawy, który również jak i p. Duczman z Wilna wystawił kilka gatunków miodów do pica. Dział słodyczy t. j. konfitur i różnych konserw reprezentują pp: Zofia Przyjałgowska i Białozierska, której już i na zeszłorocznej wystawie palmę pierwszeństwa przyznano.

Nieopodal od warzyw i owoców możemy przyjrzeć się całemu szeregowi różnych zbóż tak w kłosach jak i w ziarnie, wystawionych przez pp.: Kończę z Szenoski gub. Wileńskiej, hr. Totlebenowę z Kejdan, hr. Grabowskiego, Osmułowskiego z Bor gub. Mińskiej, Izabelę Weryho z Omniszewa, pow. Borysowskiego, Jadwigę Zanowę. Próbkę najpiękniejszych lnów i konopi dała nam hr. Totlebenowa, a obok jej lnów i konopi wystawili i swoje okazy ksiądz Staszewicz z Muśnik i ks. Bohdan Ogiński z Retowa gub. Kowieńskiej. Ażeby nie znużyć się ciągłą jednostajnością zwracamy się do pięknych robótek kobiecych, sztucznych kwiatów i malowideł na porcelanie, atłasie i aksamicie. Haftów na kanwie mamy dużo, są to dywany, poduszki, ekramy jak również i drobne robótki. Panna Akierman z Wilna zakasowała wszystkie inne kanwowe roboty swym obrazem, przedstawiającym malca z kwiatami; pomiędzy dywanami kanwowemi najpiękniejszy jest p. Droznes. Przepyszna robota p. Czagino z Jurowej olśniewa wszystkich, jest to ekram w stylu Ludwika XIV zrobiony z atłasu krem, pokryty pysznym haftem, jedwabiami; p. Wasilewska z Wilna wystawiła poduszkę z białego atłasu wyszytą jedwabiami i sztucznemi kwiaty, które jednak pozostawieją wiele do życzenia. Sztuczne kwiaty i liście p. Rożańskiego bardzo pięknie się przedstawiają.

Wyroby pończosznicze p. Lackiej z Wilna tak gustem jak i dobrem wykonaniem zwracają uwagę.

Pożyteczne, trwałe i piękne tkaniny z wełny i nici wystawiły włościanki żmudzkie, a także kilka pań; palmę pierwszeństwa przyznać trzeba pani Przyjałgowskiej z Białozwyszek gub. Kowieńskiej. Piękne dywany roboty gobelinowej nadesłały: Marya i Wiktorya Stefanowiczówny, włościanki z pow. Święciańskiego. Wygodne i gustowne wyroby tapicerskie pp. Sadowskiego, Kochuta i Wejsbruda, ten ostatni jest żydem, wogóle w roku bieżącym kilku wystawców tego wyznania napotykamy, czego innych lat nie było. Prócz mebli, sporządzonych przez wileńskich panów tapicerów, dostarczył nam lekkich i ładnych mebelków Chomentowski, włościanin gub. Wileńskiej, pow. Trockiego.

Wyroby rymarskie p. Komockiego wyróżniają się dobrą i trwałą robotą, prócz p. K., stanęli do popisu w tym dziale Dymnt i Gimbut. Praktyczne i skromne patarafki roboty p. Michniewicz z Wilna, znajdują wielu nabywców. P. Paschalski z Wilna zwrócił naszą uwagę ślicznemi wyrobami tokarskiemi. Praktyczne i tanie abażury, oraz szale szydełkowej roboty jednają pochwały p. Rzeczyńskiej z Wilna.

Kończymy list niniejszy podaniem nagród, jakie zostały przyznane w niektórych działach wystawy do dnia dzisiejszego.

Nagrody za konie: P. D. Daszkiewicz, za wierzchowego „Znicza" medal złoty; hr. Jan Tyszkiewicz z Birż za „Ralfa" dyplom na medal złoty; August Michałowski ze Słonimskiego, wielki medal srebrny. Małe medale srebrne otrzymali: Parczewski z Czerwonego Dworu, hr. Totlebenowa z Kiejdan, Witold Hurczyn z Podbrzeża, D. Daszkiewicz. Medale bronzowe dostali: hr. Ignacy Ledóchowski, Mieczysław Jeleński z Glinciszek, ks. Michał Ogiński z Płungian, Emil Butkiewicz z Brzozowca i Ludwik Ławiński.

Listy pochwalne otrzymali: Maryan Umiastowski z Bartoszczyzny, hr. Ignacy Ledóchowski, Stefan Janowicz i Chomski. Nagrody pieniężne: Emil Butkiewicz za klacz wierzchową 200 rs. i za konia roboczego 100 rs. Pułkownik Iljin i Konstanty Piłsucki po rs. 100; nakoniec p. Jeleński 75 rs.

Za konie włościańskie rozdano 400 rs. nagród, w tem: za konie starsze rubli 120, za klacze starsze 80 rs. i za źrebięta 200 rs.

Nagrody za owce: Władysław Wołłowicz dyplom na złoty medal, Bądzyński srebrny medal, hr. Emeryk Czapski list pochwalny.

Za trzodę chlewną: W. Wołłowicz wielki srebrny medal, Landsberg bronzowy medal, Jadwiga Zanowa mały srebrny medal oraz list pochwalny, Parczewski medal srebrny.

Nagrody za zboże: hr. Totleben wielki medal srebrny, Bądzyński i Zanowa małe srebrne, Ignacy Czechowicz, Bonen-Osmołowski medale bronzowe, Weryżyna list pochwalny.

Za pojedyńcze okazy zbóż: Kończa, oraz Strzałka i Stankiewicz małe medale srebrne, Sakowicz, Gordziałkiewicz i Zanowa medale bronzowe, Parczewski, Gortkiewicz i Czechowicz listy pochwalne.

Za okazy przemysłu rolnego: hr. Karolowi Czapskiemu potwierdzono medal złoty za wódkę; p. Parczewski otrzymał dyplom na medal złoty za piwo bawarskie; hr. I. Ledóchowski za mąkę mały medal srebrny. Panu Stanisławowi Rutkowskiemu za pierniki miodowe mały medal srebrny. P. Bądzyński za kaszę, zaś von Hohenbach za mąkę otrzymali listy pochwalne.

Za nawozy sztuczne: p. Parczewskiemu oraz p. Gedrojciowi (wspólnik pierwszego) potwierdzono dyplom na medal złoty wydany w roku zeszłym. Hr. Karol Czapski otrzymał wielki medal srebrny za mączkę kościaną.

Z różnych stron.

—o—

× Przez granicę niemiecko ruską przeprawiono w ostatnich dniach, jak donosi „Ziemianin", kilka tysięcy koni, przeznaczonych w części do Francyi, w części też do Anglii. Ponieważ konie te przeważnie niewielkiego były wzrostu i na cele wojskowe się nie kwalifikowały, przeto ze strony niemieckiej przewozowi żadnych przeszkód nie stawiano.

+ Policya angielska otrzymała list donoszący, że wszystkie zbrodnie w Whitechapel spełnione zostały przez kobietę, wysokiego wzrostu, przebraną za mężczyznę. Kobieta owa ma być robotnicą w szlachtuzach Aldgale. Dotychczas nie znaleziono kobiety odpowiadającej temu rysopisowi, ale przekonanie, że zbrodnie spełniane były przez kobietę coraz bardziej zyskuje wiarę wśród mieszkańców Londynu.

× W Cherburgu odbywają się obecnie próby ze statkiem podmorskim Goubet. Stateczek ten ma 5,60 metrów długości i 1,63 m. średnicy, to jest właśnie tyle miejsca ile potrzeba na dwóch marynarzy. Cały jest odlany z bronzu z jednej sztuki i może wytrzymać olbrzymie ciśnienia. Płynie albo siłą wioseł, albo siłą elektryczności. Waży najwyżej 6,000 kilogramów. Zaopatrzony jest w rozmaite narzędzia, nożyce do przecinania drutów torpedowych stalych, piły, haki i t. p. Zapas powietrza, bardzo dowcipnie w osobnym przyrządzie zachowanego i automatycznie wydzielanego, wystarcza na cały dzień. Statek ten może płynąć i po powierzchni wody, i na komendę zanurza się do żądanej głębokości, na której może się zatrzymać i stać nieruchomie czas żądany. Jest to rozwiązanie zadania, nad którem od bardzo dawna pracują inżynierzy i marynarze.

× Elektryczna kolej żelazna. W okolicach Baltimore w północno-amerykańskich Stanach-Zjednoczonych, robiono w tych czasach próby z nowo wynalezioną przez Amerykanina Wimps'a elektryczną drogą żelazną. Kolej ta przebiega z szybkością 2 mil angielskich na minutę. Szyny dla proby ułożone były w formie koła. Wedle słów samego wynalazcy, maszyna ta jest w stanie przebyć przestrzeń w prostym kierunku do 4 mil na minutę, to jest więcej aniżeli 6 wiorst—co stanowi 360 wiorst na godzinę. Elektryczna droga żelazna wedle upewnienia Wimps'a nadać się może doskonale do przewożenia poczty i towarów. Ma ona tę dogodność, iż nie wymaga przy sobie wielkiej usługi, ruch pociągów kontrolowanym być może z głównych stacyj, znajdujących się na linii w oddaleniu 80—100 mil jedna od drugiej.

× Upały i pożary w Hiszpanii. Od kilku już tygodni po nad wzgórzami i dolinami Nowej Kastylii zwieszają się w dzień gęste obłoki dymu, w nocy zaś płoną łuny pożarów. Niezwykle gorące lato wysuszyło do tego stopnia pola i lasy, a zwłaszcza niskie krzaczki i zarośla, ciągnące się gdzieniegdzie kilkumilowym pasem na skalistym gruncie kastylskim, że dość rzucone lekkomyślnie zapałki lub iskry z lokomotywy, by w kilka godzin ujrzeć wielkie przestrzenie w ogniu. Nawet domy, zarówno chaty jak pałace, są dzisiaj tak suche, że pożary we wsiach i miastach stały się już chlebem powszednim. Świeżo w nocy wybuchnął w Madrycie ogień na dworcu kolei północnej i strawił doszczętnie wszystkie zabudowania i magazyny napełnione towarami, a równocześnie paliło się w pięciu innych punktach miasta; szczęściem noc była cicha, bo w przeciwnym razie całe miasto poszłoby z dymem.

„Opuściłem wczoraj Madryt — pisze pod datą 14 b. m. jeden z korespondentów — aby choć na kilka dni uciec przed strasznym żarem jaki bucha przez cały dzień a jeszcze silniej w nocy z rozpalonych murów miasta, niby z olbrzymiego jakiegoś pieca. Przed pociągiem, wiozącym nas w kierunku północno-wschodnim ku wybrzeżu Kantabryjskiemu, ukazało się morze ognia; zdawało się, że całe wzgórze się pali. Podpalaczami są podobno kłusownicy, którzy zamordowali jednego z leśniczych hrabiego Casa Blanca, a chcąc zatrzeć ślady zbrodni, podpalili lasy hrabiego, położone na południowym stoku Sierry Guaderramy. Szczęściem olbrzymi ten pożar pozostał z dala od nas z prawej strony nasypu — ale i z lewej na niezmierzonej równinie tu i owdzie jaśniała łuna, zlewając się z zaczerwienionem dokoła niebem. Celem mej podróży był Escorial, ongi rezydencya Filipa II. Spokojna ta zazwyczaj osada, powitała nas dźwiękami dzwonów alarmowych. Tym razem palił się przy torze kolei gaj dębowy, który dotyka prawie wierzchołkami drzew muru okalającego klasztor św. Wawrzyńca; kopuły i wieże kąpały się w purpurowem świetle. W ciągu nocy i podczas następnego dnia ponury głos dzwonów odzywał się jeszcze pięć czy sześć razy — ale ludność miejscowa zachowująca się obojętnie w obec spustoszeń szerzonych pod ich bokiem przez straszny żywioł i ociężała w ogóle z natury, nie zwracała na to najmniejszej uwagi. Tego rodzaju olbrzymie pożary lasów zdarzają się tutaj regularnie podczas suchego lata, to jest mniej więcej raz lub dwa razy co lat 10 i są jednym z głównych powodów, że Hiszpania stopniowo coraz bardziej ogołaca się z lasów, co znowu w nieuniknionym porządku rzeczy sprowadza upadek rolnictwa na półwyspie, rola pozbawiona zupełnie wilgoci jałowieje z każdym rokiem. Dość powiedzieć, że w tym roku ogień zniszczył już w południowej i środkowej Hiszpanii przeszło 50 mil kwadratowych lasu; nie ulega zaś wątpliwości, że na miejscu milionów drzew spalonych, zasadzonych będzie niewięcej nad kilkaset sztuk".

NEKROLOGIA.

† W sobotę, to jest dnia 28-go b. m., jako w dzień imienin ś. p. Wacława Szymanowskiego, redaktora „Kuryera Warszawskiego", odbędzie się o godzinie 10 zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) nabożeństwo żałobne, na które pozostała wdowa i dzieci zapraszają krewnych i życzliwych.

Z prasy ruskiej.

* Korespondent warszawski gazety „Nowoje Wremia" pisze:

„Ministeryum sprawiedliwości zażądało podobno z warszawskiego okręgu sądowego danych o stosunku procentowym adwokatów przysięgłych żydów. Widocznie reorganizacya adwokatury zbliża się ku urzeczywistnieniu i wskazówki prasy periodycznej o zgubnych skutkach napływu do adwokatury żywiołu żydowskiego, nie pozostały bez wpływu. Nie należy jednak przy rozstrzyganiu tej sprawy zadowalać się tylko danemi liczebnemi. Niewątpliwie statystyka jest bardzo cennym materyałem, ale zdarza się, że same liczby, jeżeli nie weźmiemy na uwagę różnych okoliczności, doprowadzają do nieścisłych i mylnych wywodów. Uwaga niniejsza stosuje się i do warszawskiej żydowskiej korporacyi adwokackiej. Na ogólną liczbę 300 adwokatów jest jakoby około 60 żydów; na pierwszy rzut oka żywioł izraelski, wynoszący 1/5 ogółu, jest względnie umiarkowany. W rzeczy zaś samej stosunek procentowy żydów odmiennie wypada. Kiedy bowiem z 230 adwokatów Polaków, kilkudziesięciu nosi jedynie tytuł przysięgłego, nie pokazuje się w sądach i nie prowadzi spraw, adwokaci żydzi wyłącznie zajmują się praktyką sądową, tworzą ściśle zwarte koło, panujące nad kieszeniami powodów i pozwanych. Jeżeli zaś do tego koła przyłączymy adwokatów przysięgłych, którzy chociaż zaliczeni są do liczby katolików lub ewangelików, ale posiadają krewnych wyznania mojżeszowego, w końcu końców ujrzymy, że stronnictwo żydowskie w adwokaturze przysięgłej, przynajmniej teraz, posiada jeżeli nie przewagę, to równy z chrześcianami wpływ w zakresie adwokatury. A w niedalekiej przyszłości obraz wydatnie się zmieni; już teraz na stu pomocników adwokatów przysięgłych jest 62 żydów."

* „Nowoje Wremia" pisze:

„Wiener Tagblatt" zakomunikowała wczoraj wiadomość sensacyjną, że Milan Obrenowicz, abdykując z tronu serbskiego, zastrzegł sobie objęcie regencyi w kraju „w pewnych warunkach", i że ta okoliczność była przedmiotem niedawnych pertraktacyj. Ma się rozumieć, iż owe „pewne warunki" oznaczają powrót królowej Natalii do Serbii.

„Stanowczo nie wierzymy w to, aby komunikat gazety wiedeńskiej mógł być prawdziwym. Regenci serbscy przyjmując na siebie władzę, z której przyjdzie im zdać sprawę królowi, gdy ten za lat kilka dojdzie do pełnoletności, nie mogli się zgodzić na tak krzyczącą niedorzeczność, jak regencya króla abdykującego.

„Gdyby wszakże wskutek niepojętego obłąkania, pp. Ristics, Belimarkowicz i Protics, zobowiązali się do czegoś podobnego, wtedy, gdy jeszcze nie będąc regentami, prowadzili układy z Milanem, jako osoby prywatne, nie ma z tego powodu żadnej racyi sądzić, iż obecny rząd serbski zsolidaryzuje się z temi przyrzeczeniami. Rząd bowiem, aż do czasu dojścia do pełnoletności króla Aleksandra, nie składa się tylko z regencyi, lecz z ministeryum, jako przedstawicieli władzy wykonawczej, i skupczyny, do której należy władza prawodawcza. Bez zgody ministrów i skupczyny, Milan nie może zostać regentem; tego zaś nie można się spodziewać, jak zresztą zauważa „Wiener Tagblatt“.

„Wieść owa pozostaje najwidoczniej w związku z wyjazdem z Rosyi królowej Natalii i zdaje się być nowym krokiem rozpaczliwym, zrobionym w celu przeszkodzenia powrotowi do Belgradu królewskiej matki Natalii. Milan Obrenowicz nie może się pogodzić z myślą o tym powrocie. Owóż zagraża regentom skandalem, zasadzającym się na jego przyjeździe do Belgradu, w celu wyzyskania przyznanego mu prawa opieki nad małoletnim królem. Zdaje nam się, iż niepotrzebnie rząd serbski zapatruje się poważnie na te pogróżki b. króla.

„Rząd serbski, jak mniemamy, posiada dostateczne środki aby zapobiedz tym skandalom, jakie mogą wyniknąć z powodu jednoczesnego przebywania w Belgradzie królowej Natalii i Milana Obrenowicza. Pierwszym obowiązkiem rządu będzie przypomnienie ex-królowi, że on obecnie jest tylko poddanym panującego w Serbii monarchy, że złożył mu przysięgę na wierność i że powinien słuchać rozporządzeń regencyi, działającej w imieniu nieletniego króla.

„Regenci serbscy winni bezwarunkowo i stanowczo zakończyć jak najrychlej te wszystkie nieporozumienia, jakie wywołuje sposób postępowania Milana. Niedługo nastąpią wybory i zebranie się skupczyny, nikt zaś w Serbii nie wątpi, iż wybory dadzą krajowi rząd przychylny dla królowej Natalii—a nienawistny względem Milana.

„W przededniu tego faktu, który powinien ostatecznie utrwalić porządek rzeczy w Serbii, byłoby bardzo dziwnem, gdyby regenci i ministrowie zlękli się pogróżek b. króla.

„Milan Obrenowicz obecnie jest najzupełniej bezwładny, na jego wycieczki nie należy zwracać żadnej uwagi. Jeżeli w Belgradzie sądzą, że natychmiastowe przybycie królowej Natalii, może przyczynić krajowi jakieś kłopoty, to należy jej jawnie i otwarcie powiedzieć, na czem one polegają; wtedy bezwątpienia, zacna matka króla Aleksandra, potrafi pojąć konieczność nowej zwłoki. Wątpić atoli wolno, czy coś podobnego istnieć może, jeżeli tylko regenci i ministrowie zdecydują się tak postępować, jak należy rządcom państwa niezależnego.”

NADESŁANE.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.”

Rewel, 25 września. (Tel. Ag. Pół.) Zwłoki aeronauty Karola Leroux nie zostały dotąd odnalezione.

Miejsce wypadku odległe jest od brzegu o ¾ wiorsty.

Spadochron, ulegając silnym wstrząśnieniom z powodu wiatru, pociągnął aeronautę prawie o 2 wiorsty wzdłuż brzegu.

Szybkość upadku była przerażająca, skutkiem czego Leroux stracił zapewne przytomność.

Samo uderzenie o powierzchnię wody musiało spowodować śmierć.

Spadochron widać było około 3 sekund na powierzchni wody, poczem aeronauta i spadochron zniknęli w morzu.

Rewel, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj po południu aeronauta Leroux wzniół się pomyślnie w powietrze do wysokości 5,000 stóp.

Po dwóch minutach, zaczął spadać z początku spokojnie, później coraz bardziej wirując, nakoniec zaniesiony siłą wiatru w kierunku północno-wschodnim, wśród gwałtownych ruchów rzucony został o godz. 4-ej m. 51 o półtory wiorsty w morze. Spadek trwał sześć minut

Trzy parowce i pięć szalup, przygotowane dla niesienia pomocy, rozpoczęły natychmiast poszukiwania, lecz zwłok nieszczęśliwego nie znaleziono.

Wiedeń, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Arcyksiążę Albrecht ma w przyszłym tygodniu odwiedzić incognito Paryż, a ztamtąd udać się do Madrytu.

Wiedeń, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Bawiąca tu deputacya wojskowa ruska, zwiedzała pod przewodnictwem attaché, Zujewa, celniejsze zakłady wojskowe Wiednia.

Wiedeń, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Gmina słoweńska w Podgrage (Kraina) zamierza przyjąć obrządek wschodni

Belgrad, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Usiłowania rządu, aby nakłonić króla Milana do zezwolenia na widzenie się syna z królową Natalią, nie doprowadziły do rezultatu.

Król Milan oznajmił, że powraca do Belgradu, aby bronić swoich praw ojcowskich samemu, skoro ich rząd nie broni.

Aby zapobiedz nowemu zatargowi, który mógłby szkodliwie oddziałać na losy ojczyzny i dynastyi, rząd postanowił trzymać się następujących zasad wytycznych: królowa i król przyjeżdżają dla widzenia się z synem po dwa razy do roku, przy czem pierwszy przyjazd królowej nie nastąpi wcześniej, jak w grudniu.

Postanowienie swoje rząd zakomunikować miał dziś królowej.

Lwów 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś przed sądem tutejszym rozpoczął się proces przeciw współredaktorowi „Kuryera Lwowskiego“, Wysłouchowi i towarzyszom jego, przeważnie studentom, obwinionym o organizowanie tajnych stowarzyszeń i prowadzenie agitacyj socyalistycznych.

Paryż, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Izba deputowanych ma być zwołaną na połowę listopada, aby dać uspokoić się wzburzonym podczas okresu wyborczego namiętnościom. Po zebraniu się izb gabinet Tirarda poda się zapewne do dymisyi, aby pozostawić parlamentowi zupełną swobodę postanowień.

Ateny, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Według doniesień z Krety, aresztowano tam wiele osób pod zarzutem sprzysiężenia, w samym okręgu Heraklejon 200 osób, w tej liczbie wielu księży.

Metropolita protestował przeciw temu naprożno przed Szakirem baszą.

Czardżuj, 25 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Tegoroczny jesienny zbiór bawełny w Bucharze przeszedł wszelkie oczekiwania.

Odpowiedzi Redakcyi.

—o—

P. *R. Truszkowskiemu w Bobryńcu* gub. Chersońska. Porozumiemy się z redakcyą wiadomą i odpowiedzi wkrótce udzielimy.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Kaweckiemu st. Niżnia Kropiwka*. „Dziennik“ będzie opłacony do 1-go lutego r. p., Encyklopedya zaś opłacona już w zupełności. Kalendarz będzie wysłany.

P. *Panasiewicz st. Kutno*. „Dziennik“ opłacony do 1-go stycznia. Do Encyklopedyi należy się 2 r. 10 kop.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Wdowa po urzędniku, po ciężkiej chorobie, nie mająca żadnych środków utrzymania, poleca się miłosierdziu osób litościwych. Jedyny sprzęt dający sposób utrzymania — *maszynę do szycia* zastawiła za rubli sześć i nie ma jej za co wykupić.

Mieszka ulica Wilcza Nr. 19 m. 22.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 25 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	5.50— .—
— białą	6.00—6.25
— wyborową	6.30—6.50
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.50—5.80
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—
Za owies	2.85—3.00
Za grykę	.—— .—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 25 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 111, średnia — — —, ordynaryjna —90.

Żyto wyborowe 79—83, średnie 79—81, ordynaryjne ——.

Jęczmień wyb. 80—102, średni——, ordynaryjny ——.

Owies wyborowy 83—88, średni 82—87 ordynaryjny 75—80.

Wyka ——, ——.

Groch wyborowy 85—114 średni —— ordynaryjny ——.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ——, ordynaryjna ——.

Targi zbożowe w Łodzi. Onegdaj we wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. 20, 300 korcy po rs. 6 k. 30.

Żyta 300 korcy po rs. 5 kop. 25.

Owsa 1,200 korcy po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 30 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 6 kop. 10 do rs. 6 kop. 30.

Żyta 400 korcy po rs. 5 k. 15 do rs. 5 kop. 30.

Jęczmienia 250 korcy po rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 65 za korzec.

Popyt na zboże dobry.

Siano od rs. rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 20, słoma do rs. 1 kop. 35 i koniczyna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 35 za centnar.

(Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Odesa, 24 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	58

Rynek ożywia się, ceny stalsze z dążnością zwyżkową.

Libawa, 23 września. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto b. zm., ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 72 do 72½ kop., lekkie 71 do 71½ kop.

Owies: biały b. zm., loco 67—70 k., wyborowy 75—77 k., lit. od 65 do 66 k., szarpany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f., ——— k., z wagą 90 f.: 77—78 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 62 do 63 k., czarny od 64 do 65 kop.

Jęczmień słabo, od 65 do 67 kop., wyborowy od 67 do 68 kop., pastewny 52—64 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 75 do 76 k., z gwarancyą wagi 100 f. 82—83 kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 100—110 kop.

Siemie lniane: b. zm., 120—134 k.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 53—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 55 kop., żytnie 55—.— kop.

Konopie 97—98 kop.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 20 i 21 września wynosił 44 wag. żyta, 1 wag. jęczmienia, 277 wag. owsa, 112 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 24-go września. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166—182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto b. zm., loco 152—168 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 168.00, wrz.-paźdz. 168.00 m., listopad-grudzień 162.00 m.

Jęczmień: 130 - 160 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 302—310 mrk., średni 288—298 m., gorszy 272—278 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 24-go września. Pszenica (żółta) b. zm., wrzesień-paźdz. 188.00 m., listopad-grudzień 189.75 m.

Żyto: niżej, wrzesień-paźdz. 156.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.50 m.

Wiedeń 23 września. Pszenica: wyżej płacono na jesień fl. 8 c. 52. na wiosnę fl. 9 c. 29.

Żyto na jesień fl. 7 c. 43 za 100 kg.

Nowy-York, 22 wrześ. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 84¼ c., wrzesień 84¼ c., grudzień 86¾ c.

Kukurydza 41⅛ c., mąka 2 d. 90 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 160° okowity z akcyzą 10,50 rs.

Cena okowity z dnia 25 września.

Z powodu wigilii świąt u izraelitów dowozy całkiem ustały.

Warszawa 25 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy małe. Usposobienie dobre.

Hamburg, 28 września. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr wągarnie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 28½ m., na październik - listopad 23½ m., na listopad-grudzień 22¾ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 25 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—)	47,40	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,61	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,50	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	80,90	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,85	—,—
„ „ „ „ małe	87,40	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,20	—,—
„ „ „ seryi 5	94,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych	122,7
„ Zastaw. m. Warszawy	220,6
„ „ Łodzi	190,
„ Likwidacyjnych	120,8
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	95,
„ „ 2-ej emisyi	15,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 11 (23) września.	
Z Dąbrowy	Drzewiecka
Z Petersburga	A. Signer
Z Michajłowki	Hołyńska
Z Tomaszowa Piotr.	R. Hejszan
Z Smoleńska	Bornio
Z Kremienczuga	Sotanowski
Z Pińska	Mowszensohn
Z Małkini	Solertowska
Z Małkini	Dr. Misiewicz
Z Ismaiła	L. Maisner
Z Murawiewa	Gleserman
Z Petersburga	Brontska 23
Z Mińska	Stepion

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

4 proc. Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego.

Ciągnienie z d. 2, 3 i 4 września 1889 r.
(Dalszy ciąg).

Po **100** Rubli Nr. 33 134 263 288
445 501 612 801 849 929 922 935 954
1018 158 546 739 743 779 782 800
502 954 983 2165 519 569 707 815
967 4116 170 298 467 477 528 569
620 628 721 758 911 4052 174 190
524 578 632 704 753 860 904 929 960
5034 051 078 178 201 281 298 357
414 489 561 760 829 848 856 898 958
975 6012 131 169 205 338 616 683
705 798 828 829 7009 253 311 316
404 438 579 613 745 885 8018 025
154 298 368 529 742 9112 173 229
279 461 476 540 597 793 863 10053
166 207 397 660 676 691 843 904 931
990 11107 117 139 212 219 545 623
861 12082 092 213 230 245 260 322
618 645 661 683 797 858 877 886 914
988 13020 260 279 281 351 485 541
668 671 697 758 814 868 922 14083
835 426 434 483 591 721 835 846 871
993 15057 135 208 278 367 449 476
782 402 898 961 16160 175 238 354
291 436 457 484 646 687 697 704 735
765 17129 183 186 327 385 463 554
573 611 718 730 754 918 953 18030
099 228 247 379 442 614 912 978 989
19019 025 351 547 618 728 739 751
777 831 953 947 20075 089 148 307
375 433 622 788 812 970 21000 047
534 611 722 755 870 22089 150 163
278 421 575 669 981 23093 221 400
487 500 521 584 598 683 766 790 816
826 938 958 24044 118 167 173 184
290 302 338 423 442 463 505 508 578
773 833 945 25037 106 259 282 356
407 508 517 669 839 886 985 26034
462 508 509 568 615 631 757 820 892
902 977 27237 819 377 378 385 425
456 656 712 753 798 806 894 28135
201 269 406 446 459 532 537 594 616
785 825 913 29128 197 349 438 480
644 688 781 784 846 30003 127 286
485 587 607 714 820 822 849 873
31120 179 226 425 581 619 700 974
32018 088 181 159 228 815 511 705
749 781 800 849 33035 089 378 448
591 650 812 836 34024 088 093 177
280 848 886 465 565 632 734 771 819
915 935 35183 218 264 273 332 879
425 446 580 632 792 846 922 36079
156 220 376 579 594 966 987 37084
055 107 165 243 280 345 386 468 509
675 698 710 720 800 845 859 927 956
38062 091 280 326 338 419 519 609
678 907 913 950 39134 151 216 264
280 283 577 781 732 965 992 40128
181 264 404 483 533 607 737 848 915
939 977 991 41034 056 129 132 276
304 344 260 406 502 573 608 682 701
746 779 42003 225 250 411 443 515
580 676 699 882 977 43038 082 085
264 801 822 825 888 450 716 778 779
885 934 965 44069 128 206 419 480
505 527 640 674 787 872 953 957 966
45002 107 114 217 329 356 410 536
647 662 678 681 731 758 806 982
46023 027 081 057 109 224 262 294
298 318 742 790 881 937 47045 182
276 288 452 480 522 778 795 852 909
955 48001 053 156 216 804 337 364
449 489 522 535 719 772 778 802 888
960 49110 355 427 790 851 971 995
50040 044 162 173 2 0 213 225 259
262 294 458 553 577 588 597 857 887
51272 369 451 497 571 587 640 860
862 987 52199 209 344 348 651 778
850 895 900 945 53181 251 311 409
462 498 571 802 942 958 54034 088
182 353 380 448 451 469 489 729 748
818 876 880 55842 501 583 587 592
616 684 695 754 814 56065 084 091
172 179 203 206 292 355 547 557 583
712 767 796 871 928 988 57043 112
116 182 198 294 306 328 347 447 475
514 677 692 730 847 978 985.

(d. c. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 26 września.

Teatr Wielki.

Dziś: „Katarzyna córka bandyty.“
Jutro: Widowisko zawieszone.
Sobota: „Gioconda“ (występ gościnny pp. Jeromina i Piszorniego).
Niedziela: „Indye.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Epidemja.“
Jutro: „Ptaki niebieskie.“
Sobota: „Fałszywi poczciwcy.“
Niedziela: „Stary jegomość“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach.“
Jutro: „W ruinach.“
Sobota: „W ruinach.“
Niedziela: „W ruinach.“

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Potrzebne staniczarki i do nauki. Nowogrodzka Nr. 29, m. 28. 1931

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Kupno i Sprzedaż.

S. Glińskiego szuwaks glicerynowy, S. Glińskiego smarowidło do obuwia, S. Glińskiego atrament, S. Glińskiego fabryka Nowy Świat 69. 1496

Taniol do sprzedania sofa, otoman. Szafa rozbierana, sofka, materas włosienny, 3 poduszki. Ulica Śliska Nr. 10, stróż wskaże. 1945

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Poszukuje się Tokarnię pociągową, używaną, w dobrym stanie. Oferty pod znakiem „W." przyjmuje Redakcya niniejszego pisma. 1946

Fortepian sprzedaję, wynajmuję— łóżko, biurko, fotel. Jerozolimska 25, mieszkania 12. 1908

Do sprzedania garnitur mebli czarnych, kryty adamaszkiem jedwabnym, Rs. 150, Fortepian rs. 45. Wiadomość: ulica Kanonia 8, mieszk. 3. 1920

Magle wiedeńskie w dobrym stanie są do sprzedania, ulica Brukowa nr. 24 na Pradze. 1947

Jest do odstąpienia z powodu zmiany interesu Magasyn obuwia na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość Elektoralna 28. 000

Doniesienia rozmaite.

Zgubiono szpilkę z krawatem (rubin z perełkami), znalazca zechce złożyć w Redakcyi „Dziennika" za nagrodę. 1980

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach niskich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Pracownia pończoszniczа Rudzińskiej przeniesiona na Nowogrodzką 23. Wyroby nauka, maszyny tanie. 1935

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Сентября 1889 года.